„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Stoczewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Piehn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hensolez. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzemp. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **nagrodę** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 26 stycznia.

Wraz z wielu innemi, grożą zaprzepaszczeniem w Radzie państwa dwie sprawy, ważne dla całej ludności państwa. Mamy tutaj na myśli ustawę o regulacyi płac służby państwowej i zniesienie stempla dziennikarskiego.

Podwyższenie płac służby państwowej skazane jest najwidoczniej na takiesame przejścia i niepewne losy, co regulacya płac urzędników. Prawdziwie cudem nazwać można, że Izba poselska, w obecnym swoim rozstroju, zdobyła się przecież na uchwalenie ustawy o płacach służby. Rząd jednak nie przystaje na uchwalone przez Izbę poselską zmiany w tej ustawie, a Izba panów zdecydowaną jest uchwalić ustawę w brzmieniu rządowem. Wobec tego projekt rządowy jeszcze raz wejdzie do Izby poselskiej i tutaj przejść musi przez wszystkie stadya, regulaminem wskazane. Gdyby ją Izba poselska uchwaliła w temsamem brzmieniu, co Izba panów, — przysługiwałoby rządowi prawo przedłożenia jej do sankcyi monarszej. W każdym innym wypadku jednak, musiałby projekt rządowy ponownie przedłożony być Izbie panów. Przypuściwszy więc nawet, że obstrukcya zrobiłaby wyjątek dla tego przedłożenia i nie przeszkadzałaby jego załatwieniu, to jeszcze i wtedy nawet nie prędko doczeka się ta ustawa parlamentarnego załatwienia.

A przecież wyrokuje ona o losach tysięcy rodzin pracującego proletaryatu. Rząd, powołany do ochrony robotnika wobec pracodawcy, w pierwszym rzędzie spełnić powinien obowiązek swój wobec swoich własnych pracowników. Poparcia w tej akcyi ma prawo rząd wymagać od parlamentu. Obstrukcyoniści więc, powinniby zrozumieć, że jeżeli kiedy i gdzie, to tutaj „robota“ ich nie byłaby na miejscu. To, co dla pp. Wolfa i Schoenerera jest zabawką, to wyrokuje o życiu całej falangi służby rządowej. Ci ludzie byli pewni, że już w najbliższym czasie ich byt materyalny dozna zmiany na lepsze; nie ze swojej winy jednak, doznają, w uprawnionych swoich nadziejach, przykrego zawodu.

Komisya prasowa Izby poselskiej wcale niedwuznacznie okazuje swoją obojętność, jeżeli nie niechęć, dla zniesienia stempla dziennikarskiego. Z wiadomości, jakie wczoraj otrzymaliśmy w tej sprawie, wnosićby można, że sprawie tej grozi zaprzepaszczenie na długie czasy. A przecież, jeżeli kiedy, to teraz, gdy w gabinecie zasiada minister skarbu, mający pewne dla tej sprawy zobowiązania, łatwiej przyszłoby pozyskać rząd dla zniesienia stempla dziennikarskiego, niż w innej konstelacyi administracyjnej.

Wszelkie motywa, jakoby rząd nie miał funduszów na pokrycie ubytku w dochodach, wynikającego ze zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, nie wytrzymują krytyki. Nowe podatki przewyższają znacznie kwotę preliminowaną. Publiczną jest tajemnicą, że sfery konserwatywne traktują tę kwestyę ze stanowiska politycznego; że zależy im na tem, aby szerokim, uboższym sferom ludności, utrudniać korzystanie z taniej prenumeraty dzienników. Stempel dziennikarski jest po prostu podatkiem, na uświadomienie ludu nałożonym, jest daniną rządową, nie pobieraną w żadnem państwie europejskim. Już w drugiej części monarchii, na Węgrzech, nie istnieje stempel dziennikarski; nie masz go także w absolutnej Rosyi. Tylko jedna Austrya pozostała zabytkiem przeszłości, nie przynoszącym wcale zaszczytu jej zrozumieniu cywilizacyjnych potrzeb państwa.

Byłby więc najwyższy czas, aby Austrya zrzuciła z siebie pleśń fiskalno-polityczną i pozbyła się dochodu, nie dającego się racyonalnie wytłómaczyć, szkodzącego interesom szerokich sfer ludności.

Niestety, dzisiejsze stosunki parlamentarne torują drogę absolutyzmowi i wstecznictwu. Niemieckim patryotom tym razem zawdzięczać będziemy, jeżeli ani słudzy państwowi nie doczekają się polepszenia płac, ani prasa nie będzie zwolniona od płacenia jedynego w swoim rodzaju podatku...

Obecna sytuacya w Wiedniu.

Losy przesilenia się ważą, prą naprzód do rozwiązania, — a rozwiązanie to nie przychodzi i bardzo na razie jest dalekiem. Ze strony umiarkowanych Niemców powiał wietrzyk kompromisowy, zapowiedź rokowań przyniosła także wczorajsza *Wiener Allg. Ztg.*, zdawałoby się zatem, że nić tych rokowań powinien ująć w swe ręce rząd i doprowadzić już raz do porozumienia poważnionych. Rząd jednak śpi, a gdy się przebudzi, milszym mu będzie absolutyzm § 14, niż parlament z udziałem wszystkich stronnictw dobrej woli, nawet i Niemców, jeżeli zerwą z radykałami Schoenererowskimi. Ale tutaj trzeba inicyatywy, rząd zaś hr. Thuna na nią się zdobyć nie może.

A tymczasem ze strony czeskiej nie wiele sobie obiecują z tej akcyi kompromisowej. *Politik* twierdzi, że akcya ta nie ma na razie najmniejszych szans powodzenia. Prawdą jest, że tak w szeregach prawicy, jak i lewicy żywo zajmowano się myślą, w jaki sposób usunąćby można ciężkie przesilenie parlamentarne i że przytem padły słowa, jak: zbliżenie się, kompromis, porozumienie i t. d. Jednakże zarówno głosy prasy niemieckiej, jak i przebieg onegdajszego posiedzenia stronnictwa niemiecko-ludowego wywołały w gronie posłów czeskich przeświadczenie, że na razie nie ma mowy o kompromisie, tylko o walce. Dlatego też stanowczo przypuścić można, że parlament będzie zamknięty, zanim jakikolwiek krok kompromisowy uczyniony zostanie.

Gdyby sądzić należało z tego głosu dziennika *Politik*, toby przypuścić trzeba, że Czesi nawet myśl kompromisu odrzucają. Przypuszczamy, że taki wniosek byłby przedwczesny. Czesi na kompromis powinni się zgodzić, bo kompromis to jeszcze nie zawarcie ugody, ale omówienie warunków. Jeżeli warunki odpowiedzą słusznym żądaniom wszystkich słowiańskich narodów o równouprawnienie, to i ugoda „się zrobi“.

O sytuacyi zamieszcza ciekawe szczegóły wiedeńska *Information*: „Pogłoski o zamierzonej akcyi pokojowej rozpłyną się w czesko-niemieckiej walce. Oświadcza bowiem wyraźnie *Bohemia*, że sfery niemieckich posłów z Czech tylko w teoryi oświadczają się za pokojem, w praktyce jednak nic o nim wiedzieć nie chcą. Wśród tych tedy okoliczności cała akcya kompromisowa zakończy się zamknięciem parlamentu“.

Information zamieszcza również dwa głosy o sytuacyi, jeden pochodzący ze sfer niemiecko-konserwatywnych, drugi od członka Koła polskiego. Konserwatysta niemiecki stwierdza, że gdy przesilenie na Węgrzech się zakończy, to parlament austryacki będzie zamknięty. Gabinet bowiem hr. Thuna przyszedł, aczkolwiek późno, do przekonania, że parlament żadnej wydatnej nie jest zdolny wykonać pracy. Wytwarza się tedy znowu pytanie: „Co dalej?“ Czynniki powołane użyją znowu starej metody leczenia objawów choroby, a nie zapobiegania jej przyczynom. Obstrukcya nie jest przyczyną przesilenia państwowego, ale jego objawem. Gdy zamkną parlament, to obowiązkiem rządu będzie — rządzić. Przez to należy rozumieć nietylko „załatwianie interesów“ na mocy § 14, ale i to, aby rząd „sprawy czeskie“ wziął w rękę i poważnie się niemi zajął. *Hic Rhodus, hic salta!*

Członek Koła polskiego tak pisze w *Information*: „Poszczególne grupy prawicy podnoszą z wielkim naciskiem konieczność trwania w większości [dotychczasowej i podtrzymania obecnego przynajmniej systemu parlamentarnego. Z wyjątkiem Czechów (!?) i feudałów czeskich, wszyscy członkowie wypowiadają zdanie, że parlamentaryzm utrzymanym być musi. Szczególnie Polacy i południowi Słowianie widzą w nieustającem trwaniu paragrafu 14 ukryty zamach stanu i przejście do absolutyzmu. O zdolność parlamentu do pracy trzeba tedy usilnie się starać, a ponieważ możliwem to jest jedynie przy współudziale Niemców, przeto niektóre pisma doniosły, że Koło polskie zainicyowało rokowania z Niemcami. O tem na razie nie ma mowy, tembardziej, że lewica nie posiada na teraz żadnego wspólnego organu, do któregoby się można było zwrócić. Czesi nie widzą innego wyjścia z dzisiejszej sytuacyi, jak zmianę konstytucyi“.

To, co przytoczyliśmy tu z dziennika *Information*, i to, co przynoszą nam sprawozdania z obecnych „posiedzeń“ parlamentarnych, jasno dowodzi, że coś stanowczego stać się musi, że coś zrobić trzeba, aby przesilenie rozwiązać. Ale tosunki takie były już przed rokiem. Już wtedy wyczekiwaliśmy czegoś stanowczego. Nic się nie stało. Czy i teraz tak będzie?

Rosyjskie rozbrojenie.

Urzędowy organ dyplomacyi rosyjskiej, *Journal de St. Pétersbourg*, ogłasza następujące uwagi o podanym przez nas wczoraj okólniku hr. Murawiewa.

Rząd rosyjski, zwracając uwagę innych rządów na cały szereg kwestyj, które szczegółowo zbada ewentualnie zebrać się mająca konferencya, wyraził życzenie, aby mogło przyjść do zupełnego porozumienia w tej tak ważnej sprawie dla wszystkich narodów cywilizowanych. Niektóre dzienniki wydały już swój sąd o rosyjskiej nocie okólnej. Bez zamiaru obniżenia wartości sądu tych dzienników, nie możemy jednak zgodzić się na to, aby on był wyrazem europejskiej opinii publicznej, która oświadczyła się w znacznej większości przychylnie o rosyjskiej nocie okólnej z d. 12 sierpnia z. r.

Zanim wszystkie dzienniki, skoro będzie im znaną treść najświeższego okólnika, wyrażą o nim swe zdanie, chcemy ograniczyć się jedynie do sprostowania błędnych zapatrywań pewnych organów prasy. Niektóre np. poważne dzienniki angielskie twierdzą, że Rosya powinnaby, przed zebraniem się projektowanej konferencyi, dać pierwsza przykład zmniejszenia swych sił morskich i lądowych. Trudno jest pisać się na podobną teoryę. Ponieważ jednak dziennik ją ogłaszający powołuje się na zdrowy rozsądek, celem jej uzasadnienia, to niechaj nam będzie wolno odpowiedzieć, że zdrowy rozsądek wystarcza, aby o podobnej teoryi sąd wydać.

Gdzież jest to mocarstwo, które powzięłoby zamiar zmniejszenia swych sił zbrojnych i tylko ono jedno, podczas gdy inne mocarstwa w zbrojeniach nie ustają? Żaden rząd, pamiętający o obowiązkach względem swego narodu, nie może podobnego braku przezorności okazać. — Ponieważ zaś pokój zbrojny, na który wskazywał komunikat rosyjski z d 12 sierpnia z. r., dotąd nie uległ zmianom, rząd cesarski przeto stać musi z bronią u nogi, podobnie jak i inne rządy. Pomimo tego Rosya pragnie gorąco, aby jak najprędzej zakończył się ten stan rzeczy, tak uciążliwy i szkodliwy dla ludów europejskich i dla najważniejszych interesów ludzkości.

Te względy właśnie skłoniły Rosyę do podjęcia inicyatywy, celem usunięcia powyższego stanu rzeczy, w którym to kierunku wytęża ona ciągle swe siły.

Trzeba mieć nadzieję, iż dobrze zrozumiany interes ludów i zdrowy rozsądek zwyciężą trudności, mogące stać na przeszkodzie urzeczywistnieniu propozycyi rosyjskiej. Byłoby jednak poprostu nielogicznem oczekiwać, aby Rosya zmniejszyła, lub zupełnie powstrzymała swe uzbrojenia, zanim przyjdzie do skutku projektowana konferencya, oraz zanim przyniesie ona spodziewane rezultaty. Jak długo inne państwa będą się zbroić, tak długo będzie Rosya obowiązaną czynić odpowiednie zarządzenia. Nie wpłynie to przecież na zmniejszenie się jej pokojowego usposobienia a tem mniej na zmniejszenie nadziei, że zostaną w czyn wprowadzone wielkie idee humanitarne i że urzeczywistnią się wielkoduszne zamiary cesarza przez tak pożądane ogólne porozumienie się mocarstw.

Wiec Stojałowszczyków.

W tych dniach odbył się w Kętach wiec ludowy, zwołany przez ks. Stojałowskiego, na który, oprócz zwołującego, przybyli także posłowie Kubik i Zabuda. O tym wiecu donosi *Ruch Katolicki* następujące szczegóły:

Ponieważ to był dzień targowy, więc zeszło się mnóstwo gawiedzi ciekawej, niedorostków itp. Estrada, na której miał przewodniczyć ks. Stojałowski otoczona „wieńcem nadobnych niewiast“. Wszystko w różowym humorze, wielu nawet podpitych. Zgromadzenie zagaja tutejszy farbiarz, Antoni Zajączek, mniej więcej następującemi słowy:

Kochani bracia wieśniacy i mieszczanie! Długo siedzieliśmy bezczynnie, spaliśmy. Inni obiecywali nam złote góry, polepszenie doli, mówili nam: założymy wam handle, kasy oszczędności, wybawimy z wyzysku. Ale mówią: jak się konia leczy — to się łyczy. (!?) Zostało się radnym, burmistrzem, to na to, aby tylko brać. Niema zaś człowieka, coby się ujął za nami. Wszyscy mówili: Łajdak Stojałowski „bo on lud rozróżnia“, bo oświatę daje ludowi. Wieśniacy zrozumcie to: kadencya przechodzi za kadencyą, burmistrz za burmistrzem (brat mowcy, Franciszek, jest burmistrzem w Kętach. Bracia się nie znoszą), a my upadamy coraz więcej, żydowstwo się wzmaga. Nie było nikogo, aby się ujął za nami, aby nasz byt poprawił. Nie słuchajcie stańczyków, brońmy włościan. Mieszczanie, podajcie nam tylko rękę, bracia wieśniacy, pomóżcie by lud wydobyć z rąk żydowskich, stańczyków i lizuniów stańczykowskich, bo inteligentniki żyją z nas, i choć z ludu wyszli, nie mają nas za wiecheć. Połóżmy tamę germanizacyi stańczykowskiej. Ks. Stojałowski jest gwiazdą betleemską, która weszła nad waszemi strzechami. Byliśmy uśpionem wojskiem, tem wojskiem uśpionem od czasów Maryi Teresy jest lud, to wy wieśniacy, bo jesteśmy dziś równymi braćmi. Inni zaś chcą, aby chłop był głupim. — Na przewodniczącego proponuje mowca ks. Stojałowskiego.

Ks. Stojałowski mówi: Pochwalony Jezus Chrystus! Szanowni panowie i bracia! Bóg wam zapłać za życzliwość i zaufanie, jakiem mnie darzycie przez to, żeście się tak licznie zebrali i żeście mnie powołali na przewodniczącego tak licznego i świetnego zgromadzenia. Nie mogę się wam inaczej odwdzięczyć, jak słowami: „Bóg zapłać!“. Każda władza jest dobra, władza od Boga jest najlepsza. Ja umię ją cenić, bo wiem, że był taki czas, gdzie tutaj, w tem miasteczku przeciw mojej osobie padały gromy. Wiem, żeście byli mimo to moimi zwolennikami i czytelnikami moich gazetek *Wieńca Polskiego* i *Pszczółki*, żeście wiele wycierpieli, aleście temu nie wierzyli. Niech wam Bóg to poczyta za zasługę, coście dla mnie wytrzymać mogli. Ludzie powiadają o mnie: „On to ma głowę, że się wykręci ze wszystkiego“. Moja głowa jest taka, jak wasza, ani nie rosną na niej rogi, jak wam to opowiadali. *(Śmiech.)* My się trzymali prawdy. Prawda jest można, ale prawda nie od człowieka, ale od Boga. Bóg jest prawdą. Kto się prawdy trzyma, ten się prawdy trzyma i wszystko wytrzyma. Ani się nie boimy bagnetów, ani stróżów bezpieczeństwa, ani gromów w kościele. I nie zwyciężyłem ja, ale zwyciężyła prawda. Wszyscy są równi bracia, nikt nie ma prawa nas gnębić, wyzyskiwać. Winniśmy mieć równe prawa i przywileje i powinniśmy się sami rządzić i gospodarować w kraju.

Podstawą szczęścia na świecie jest sprawiedliwość. Sprawiedliwość musi być wszędzie: w kościele, sądzie. Ludzie mówią: Niema sprawiedliwości: kto bogatszy, ten silniejszy. Sprawiedliwość jest podstawą spokoju i szczęścia. To są nasze podstawy: trzymamy się prawdy i sprawiedliwości. I my tego żądali. Ale zaraz krzyczą: On ludzi buntuje, on nikogo nie szanuje — bo my uczyli, że wszyscy równi. Teraz, jak wam to już Zajączek powiedział, zeszliśmy się, aby radzić o naszej biedzie i wyzysku. Już temu dwadzieścia kilka lat, jak ja przyjechałem do Biały, aby wybrać posła na Sejm. — I mówiłem wam: nie obierajcie sobie, jak cielęta rzeźników, aby z was skóry darli. Pamię-

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

38 (Ciąg dalszy.)

Wyszedłszy z lasu, towarzystwo rozdzieliło się; pani Marya z siotrą, z mężem i lekarzem szli gościńcem ku najbliższemu domowi naprzeciw zabudowań dworskich; panna Ewelina ze swym towarzyszem obrali drogę przez łąkę, chcąc uzbierać bukiet.

Daum, patrząc za odchodzącymi, zatarł ręce i zawołał:

— Górą nasza, panie Krempa! Połknął haczyk ten Ślązak, i panna Krüger prowadzi go na sznureczku. Ho, ho, to sprytna panna!

— Nie uwierzę, póki się nie przekonam — powątpiewał pan Krempa.

— Raczej on ją poprowadzi! — odezwała się po chwili panna Herminia.

— Dlaczego?

— Skąd?

— A to coś nowego!

Posypały się pytania, na które zagadnięta odpowiedziała spokojnie:

— Zdaje mi się, że ona jest nim zajęta, a w takim razie nie zechce mu się narażać żądaniami.

— Ależ to niemożliwe! — oburzał się lekarz. — Ona, panna Krüger, artystka, Niemka, miałaby pokochać Ślązaka?

— Tego nie powiedziałam — broniła się panna Herminia — od zajęcia się do zakochania daleka droga.

— Mniejsza o wyraz — mówił Daum prędko — idzie o zasadę, czy wolno Niemce z takiej rodziny i tak wykształconej pomarzyć choćby chwilkę o takim wrogu naszym.

— Może się mylę — bąknęła zmieszana.

— I na pewno! — potwierdził lekarz.

Pani Marya, którąby mogła coś o tem powiedzieć, milczała, tylko patrząc na widniejącą na łące parę, westchnęła, współczując z Eweliną.

Przerwana rozmowa jakoś się nie kleiła i w nieszczególnem usposobieniu przyszli do oznaczonego domu. Weszli na podwórze i pan Daum ostro zapukał we drzwi domu.

Po dobrej chwili wyszedł gospodarz. Człowiek niemłody, z wygoloną twarzą, z oczyma szaremi, przenikliwemi.

— Czy to wy gospodarz? — spytał lekarz.

— Albo co? — odpowiedział po polsku.

— Pytam się, czy wy gospodarz?

— Albo co? — powtórzył.

— Chcielibyśmy dostać zsiadłego mleka.

— Nie mam — rzekł po polsku.

— Daum zwrócił się do pań, mówiąc tonem zdziwienia.

— To szczególne, aby tak blisko miasta i we wsi hrabiego Auerhofa chłop nie umiał po niemiecku i nie miał mleka.

— Tak, to dziwne — powtórzyła panna Herminia.

— Możebyś, Heniu, zagadał do niego po polsku — odezwała się pani Marya do męża.

— Proszę pana, nie czyń pan tego — zawołał lekarz gorąco, — on musi umieć po niemiecku; żyjemy przecież w Prusach — i, zwracając się do gospodarza: — Musicie przecież znać niemiecki język, odpowiedzcież mi, czy dostaniemy mleka zsiadłego?... Zapłacimy wam dobrze.

Gospodarz, uśmiechając się drwiąco, odpowiedział po polsku:

— Dla was nie dam.

— To niesłychane! Ja pójdę do wójta, na policyę — oburzał się lekarz, — zaskarżę go; on musi mi odpowiedzieć po niemiecku.

— Nie powiem! — zawołał chłop z tryumfującym śmiechem.

Daum zaczął kląć, co słysząc gospodarz, chmurząc się, oglądał się wokoło, jakby szukał czegoś do bicia. Sytuacya stawała się nieprzyjemną i panie zaczęły się cofać ku furtce; za niemi szedł pan Krempa i lekarz, pomrukujący groźno. Stanęli na drodze tuż przed domem, chcąc spotkać pannę Ewelinę.

Tymczasem gospodarz poszedł spokojnie do sadu, rzucając co jakiś czas tryumfujące spojrzenie na czekających.

Na skraju sadu spotkał idącą parę i już miał wybuchnąć łajaniem za wstęp niedozwolony, gdy pan Sobolski, uchylając kapelusz, rzekł:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! A skąd oni idą?

— Szliśmy polną drogą do was, gospodarzu, z prośbą.

— Zaś z jaką? — spytał niedowierzająco.

— Byście nas ugościli mlekiem zsiadłem, jakośmy pomęczeni, a czas gorący.

— Hm... dla was, to się i znajdzie, ale nie dla tych Niemców szołdrów, co to zaraz grożą denuncyacyą. A smoły wam, nie mleka gospodarskiego!

I, prowadząc swych gości, mówił:

— Bo, czy miarkują oni: przychodzi tu jakiś Niemiec, obieżyświat, i w te pędy rozkazuje, tu, na moim gruncie, w moim domu! A niedoczekanie ich!

— Może nie umie po polsku — bronił pan Sobolski.

— Zaś niech się nauczy po naszemu, gdy wchodzi do nas. A nie, to niech się pokłoni, albo co... Ot, widzicie ich, stoją za wrotami.

Panna Ewelina, jakkolwiek nie rozumiała języka polskiego, ale z tonu, gestu i na widok skupionego na drodze towarzystwa poczuła pewną obawę i silniej oparła się na ramieniu towarzysza.

Zdziwili się oczekujący, widząc harmonię między parą przybyłą, a gospodarzem, tem więcej, że pan Sobolski, dawszy znak ręką pannie Ewelinie, aby poszła do wyczekujących, sam, zawoławszy do pana Krempy po polsku:

— Zaraz przyjdę! — wszedł do domu za gospodarzem.

W progu izby, zdjąwszy kapelusz, rzekł:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! Witajcie, niech oni siadają, nie na zydlu; na miękkiem krześle będzie wygodniej. Cóż oni powiedzą?

— Przyszliśmy na mleko zsiadłe.

— A to ich żona? Gdzież jest?

— To krewna, została tam, bo tamci, to znajomi.

— Panu i pani dam mleka, ale tamtym co nie, to nie.

— Ależ, gospodarzu, pomiarkujcie sami, czy tak powinien postępować godny katolik? Czy nie pamiętacie przykazań samego Chrystusa Pana?

— Wiemci, i głodnego nakarmię zawsze, sobie od ust odejmę, a nakarmię; co prawo, to prawo, ale taki Niemiec z fanaberyą....

— A gdzież staropolska gościnność? Słynie z niej nasz cały Śląsk, a cóż o was powiedzą?

— Zaś oni pięknie mówią, bo pięknie....

— Pomyślcie tylko, pojedzie taki Niemiec między swoich, gdzie okruszyn głodnemu żałują, i rozpowie, jaki to nasz kraj dziki: nawet za pieniądze nie chcieli go posilić, ale wygnali, jak psa z obejścia. I czy to ładnie będzie? Czy nie wstyd dla Śląska?

— Zaś jestem przekonany, ha, cóż robić, niech i Niemiec zje moją pracę, kiedy musi tak być. Wołajcież ich, ale do mojej chaty niech nie wchodzą, niech sobie to zapamiętają!

Wyszedł pan Sobolski, zapraszając całe towarzystwo do ogrodu, jednak rozgniewany pan Daum odmówił i poszedł ku lasowi.

Pan Sobolski z gospodarzem wynieśli stół, krzesełka, nadeszła i gospodyni dotychczas nieobecna, nakryła stół białym obrusem, dała talerze, łyżki i dwie salaterki mleka.

Rozmowa toczyła się po polsku pomiędzy Krempami a panem Sobolskim, a gdy gospodarz, przynosząc chleb, posłyszał ją, przystanął i przysłuchiwał się, wreszcie zawołał z radością:

— Toż oni wszyscy swoi! Ślązacy! Czemuż nie zagadaliście do mnie po ludzku? — pytał pana Krempę.

— Zaczął pierwszy mówić doktor, Niemiec, to już mi nie wypadało mięszać się.

— Zaś prawda! Pani mówiła, aby oni zagadali po polsku, tylko nie zmiarkowałem zrazu, że wy nasi.

— To wy rozumiecie po niemiecku? — zapytała zdziwiona pani Marya.

— Zaś muszę, i w amcie szwargocę ich językiem, ale na moim gruncie ja pan.

— To prawda, gospodarzu, — rzekł Sobolski — i daj nam Boże więcej takich.

— Jakże wy się nazywacie? — spytała pani Marya.

— Pani to ja powiem: Bertold Sztyller.

— To niemieckie nazwisko — odezwała się po raz pierwszy po polsku panna Herminia.

— Przerobili mnie Niemcy — mówił z przekonaniem. — Kiedy mogli Książenice nazwać Fürstenhofem, a nasz Ościeżyn chcą przezwać Wilhelmshöhe, toć im łatwiej przeinaczyć z żydowska jedno katolickie nazwisko.

— Bardzo być może — potwierdził pan Sobolski.

— To nie może, ale tak jest, kiedy mówię! — zawołał gospodarz.

— Wierzę wam, bo znam takie wypadki.

— A możeby chłopak gruszek zjadł, albo jabłek, co? — spytał gospodarz Adalberta.

Ten, zaczerwieniony, powiedział po polsku:

— Prosiłbym bardzo... o konia.

tam, jak dziś, że tam spotkałem się z mieszczanami z Kęt, wyborcami, na rynku w Biały. Te mieszczuchy bardzo mi się zuchwale postawili, jak ci, co nas wyklinali. (*Głos: Ile ich tam było?*) Ja ich nie rachował. (*Śmiech*). Oni mi mówią: A ksiądz skąd? My tu mamy takich, co nas będą bronić. „Co to za ludzie. pytam się. takie mądre, takie mieszczuchy?" Mówią mi, że to z Kęt. Więc się bałem i myślę: Z Kętami ostrożnie. Patrzcie, gdzie ci wasi obrońcy? co wam zrobili? Wybraliście wtedy starostę z Biały (nie pamiętam nazwiska). Przez 22 lata daliście się okpiwać. Czy oni wam urządzali wiece? Nie spuszczajcie się na żadnego człowieka My mamy swoich posłów.

W bocznej sali w swojej czytelni byli zgromadzeni członkowie tutejszego katolickiego stowarzyszenia, gdzie obecny był prezes ksiądz Leja, burmistrz, który był komisarzem ze starostwa, p. sędzia Grzędzielski, dr. Garbusiński i inni.

Głos ze stowarzyszenia: Co wy zrobicie za 22 lat? Coś ksiądz do dziś zrobił?

Ks. Stojałowski wzburzony i uniesiony woła ochrypłym głosem, wskazując na p. sędziego Grzędzielskiego: Co ksiądz zrobił? Jeżeli ten pan to śmiał powiedzieć, (zapewniam, że pan Grzędzielski tego nie mówił, tylko kto inny. *Przyp. Koresp.*), że ja lud oszukiwałem (tego nikt nie mówił, ks. Stojałowski przekręcił wszystko), ja dziś tak biedny, że nie mam tylko jednę suknię, jak pan Jezus (*sic!*) który mówił: Jedna szata niech wam wystarczy. To pan jesteś kłamcą i oszczercą. Ja nie zrobiłem majątku na ludziach, ja moją pracę poświęciłem ludowi (*Płacze*). Ci ludzie mi zawsze dadzą kawałek chleba.

Głosy ze stowarzyszenia: Odwołać! precz z nim!

Powstaje straszne zamięszanie. Po chwili p. Grzędzielski uspakaja lud i domaga się odwołania. Ksiądz Stojałowski zbladły, wystraszony, nie wie, co począć, odwołuje. Wrzawa coraz większa. Burmistrz, p. Franciszek Zając, rozwiązuje zgromadzenie.

Z Sejmu pruskiego.

Pod koniec ogólnej dyskusyi nad preliminarzem budżetu w Sejmie pruskim poruszono także kwestyę polityki pruskiej w polskich dzielnicach, skutkiem czego zabrał także głos na wtorkowem posiedzeniu poseł Motty w imieniu Koła polskiego.

Poseł Motty powiedział mniej więcej, co następuje: Poseł Richter zaznaczył, iż nie chce zapuszczać się w dociekanie, czy fundusze, przeznaczone dla dopierania niemczyzny w polskich dzielnicach, są funduszami gadzinowemi, trzeba odczekać, jaki z nich będzie się robić użytek. Jeżeli fundusz ten nie jest gadzinowym, natenczas Izba może żądać zdania sprawy z jego użycia. Przeciwko uchwaleniu 752.000 marek na bibliotekę cesarza Wilhelma w Poznaniu nie byłoby nic do nadmienienia, gdyby owa biblioteka służyła ku ogólnym celom wykształcenia, ale wedle oświadczeń pana ministra skarbu, ma ona służyć ku zwalczaniu polskości. Jeżeli pan Miquel oświadczył, że nie chce wojny, tylko pojednania i pokoju, to pokój ten jest spokojem cmentarnym. Konstatuję wobec tej Izby, wobec całej Europy i świata całego, że rząd państwa ucywilizowanego, które chce kroczyć na czele ludów cywilizowanych, oświadcza bez ogródki, że w interesie pokoju walczy przeciwko równo uprawnionej części ludności i to w walce extyrpacyjnej. Jeżeli się uważa Polaków za wrogów, natenczas nonsensem jest też żądać od nich patryotyzmu. Protestuję w imieniu wszystkich moich ziomków, przeciwko takim uwagom, jakie wygłosił tu minister skarbu. Polaków uważa się w pruskiem państwie za cudzoziemski naród. Polscy żołnierze spełnili swą powinność doskonale w wojnach z 1866 i 1871 roku. Jesteśmy dziećmi naszych dzielnic i mamy od Boga prawo pozostania tem, czem jesteśmy. Niechaj rząd i przeciwnicy nasi nie doprowadzają do tego, aby Polacy zatracili poczucie obowiązku, a to mogłoby nastąpić, jeżeliby rząd postępował dalej w dotychczasowy sposób wobec Polaków. Toż przepisano nauczycielom aby starali się o to, aby dzieci polskie w domu mówiły tylko po niemiecku. W gazetach żądano ustanowienia osobnego wikaryatu generalnego dla katolików niemieckich w archidyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej. Gdyby to nastąpiło, natenczas potestantyzm wkroczyłby z wielką paradą do Księstwa Poznańskiego. Nienawiść do Polaków wytworzyła u niektórych epigonów żelaznego kanclerza prawdziwą kołowaciznę antypolską. W gazetach hakatystycznych mnożą się artykuły z propozycyami, których pomysłowość jest podziwienia godną. Chcą już Polakom, którzyby do pewnego wieku nie nauczyli się po niemiecku, odebrać prawa polityczne i samodzielność. Związek wszechniemiecki proponuje, aby wszystkie nieślubne dzieci z całych Niemiec wysyłać na wschodnie kresy, aby tam utworzyły szczep niemiecki ku dalszemu krzewieniu niemczyzny. Aby niemczyzna we wschodnich dzielnicach doznawała ucisku, w to nie wierzą tamtejsi Niemcy sami. Nie Polacy bojkotują Niemców, lecz dzieje się odwrotnie. W okólniku z 1822 roku powiada jeszcze rząd pruski: „Religia i język są najświętszemi dobrami tego narodu". Jeżeli panowie osłabici te podstawy, natenczas pojawią się wśród ludu prądy republikańskie i socyalistyczne. Nie tracę nadziei, że rząd i ta część ludu niemieckiego, która występuje przeciwko nam, porzucą dotychczasową drogę i postąpią wedle zasady *justitia regnorum fundamentum*. Jest to jedyna droga, na której można pojednać Polaków i pozyskać ich dla siebie w przyszłości. (Huczne „brawo!" na ławach Polaków).

Minister skarbu Miquel odpowiedział na przemówienie p. Mottego, co następuje: Mowa p. Mottego nie zawierała faktów, tylko ogólniki. Polacy występują jako prześladowani, jako niewinne baranki. Stan rzeczy jest dzisiaj już nazbyt dobrze znany w całych Niemczech, aby pan Motty mógł tak, jak dawniej, żywić nadzieję, że przez takie przedstawianie rzeczy powstrzyma naszą akcyę. Chcemy podobno wytępić język ojczysty, ba! cały naród polski. Na to trzeba przedewszystkiem złożyć dowody. — Przez niemiecką naukę chcemy tylko, aby Polacy posiadali dwa języki. Jeżeli się zna dobrze historyę, to wiadomo, jak wyglądały polskie dzielnice dawniej, a jak wyglądają teraz, i jakie ofiary ponosiliśmy dla nich. Gdyby polscy obywatele i chłopi znali te dzieje, natenczas zaniechaliby agitacyi. — Polacy, którzy chcą przyswoić sobie wyższe wykształcenie, uczęszczają do niemieckich gimnazyów, nabywają rezultaty niemieckiej wiedzy. Polacy mają bardzo dobrych lekarzy. Taka praca polskich i niemieckich lekarzy — bo tutaj już panuje rozdwojenie — byłaby zbawienną. Ale co widzimy? Kto usuwa się od wspólnej pracy? — Wszędzie tworzą się osobne Towarzystwa polskie. Czy to po doświadczeniach dziejowych nie musi prowadzić naturalnym sposobem do budzenia nieufności i przekonania, że w tem całem postępowaniu mieszczą się niebezpieczne dla państwa myśli uboczne? Jeżeli u Polaków powstało przekonanie, że niemczyzna może się bronić sama, to jest to dobrodziejstwem. — Że Prusy muszą poświęcić ostatnią kroplę krwi, aby na wieczne czasy posiadać najwyższe zwierzchnictwo nad temi dzielnicami, to powinni Polacy wbić sobie dobrze w pamięć. Powinni uznać dobrodziejstwa (*sic!*), jakich doznają i okazywać to, pozbywając się płonnych nadziei. Wtenczas nie będziemy mieli powodu postępować wobec nich inaczej, aniżeli wobec ludności francuskiej nad granicą belgijską. — Pragnę bardzo, aby Niemcy w dzielnicach wschodnich umieli po polsku, bardzo byłoby to korzystnem. Gdybyż to Polacy raz wreszcie okazali wobec nas pojednawcze usposobienie, a nie zawsze zajmowali szorstko narodowe stanowisko! Nie mam powodu zagłębiać się w pojedyńcze orzeczenia publicystów i związku hakatystów. Po długich wahaniach doszliśmy wreszcie teraz do polityki, jakiej pruskie ministerstwo nigdy porzucić nie może, do polityki czysto kulturnej natury, która podziała może nie za dziesięć lat, ale w późniejszych czasach (*Brawo! na prawicy i u narodowych liberałów*).

Berlin, 26 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu pruskiego toczyła się dyskusya nad interpelacyą posła dr. Bartha (członek wolnomyślnego zjednoczenia) w sprawie wydalań ze Szlezwigu.

W odpowiedzi na wywody interpelanta minister von der Recke oświadczył, iż nie chodzi tu o akcyę państwową, lecz o prosty środek policyjny, którego powody interpelant niedokładnie przedstawił. Nic bowiem nie jest tak dalekiem od zamiarów rządu i od tradycyi pruskiej, jak odpychanie obcych narodowości, — dowodzą tego dzieje.

Ale Prusy — powiada dalej minister — posiadają pewne dzielnice pograniczne, w których toczy się walka przeciwko obyczajom niemieckim, niemieckiemu usposobieniu, pracy niemieckiej i przeciwko całości państwa. Jeżeli Niemcy chcą spełnić swój obowiązek, to muszą zawczasu chwycić się środków obrony. Wobec konieczności strzeżenia całości państwa, wszelkie inne interesy schodzą na drugi plan. Polityka pruska i środki polityczne w Szlezwigu podejmowane były zawsze pod znakiem jak największej pojednawczości. Co do ogólnego zasadniczego kierunku pozostaniemy i nadal przy tych zasadach, modyfikując je tylko w razie potrzeby i rozszerzając pod względem kulturalnym.

Minister twierdzi jednakże, że działanie ulg organizacyjnych i intenzywności agitacyi duńskiej nie były należycie oceniane; faktem jest bowiem, że pośród pewnej części naturalizowanych Duńczyków prowadzono na wielką skalę agitacye, które tem są niebezpieczniejsze, że uchylają się przebiegle z pod ustawodawstwa karnego.

Agitacya duńska, zdaniem ministra, wzmagała się z roku na rok i w ostatnim czasie stała się w wysokim stopniu wyzywającą; przemawia ona językiem wprost skandalicznym. Ludność niemiecka czuje się tem głęboko dotkniętą. Typowem pod tym względem jest wyrażenie posła Hansena, który w organie swym *Hejmdal* jawnie przyznał, że celem jego agitacyi jest połączenie północnego Szlezwigu z Danią. Tensam dziennik w innym znowu artykule zwraca się przeciwko związkom wojackim i oświadcza, że przysięga wojskowa obowiązuje tylko w rzeczach wojskowości. Demonstracye, które odbywają się poniekąd z uczestnictwem władz duńskich, także odgrywają ważną rolę w tej agitacyi. W ostatnim czasie agitatorzy chwycili się jeszcze nowego środka. Stwierdzono, że od pewnego czasu poddani niemieccy duńskiego pochodzenia, bojkotując robotników niemieckich, zatrudniają wyłącznie duńską czeladź i służbę. Potrzeby sprowadzania służby duńskiej nie było wcale; jedynym więc celem jest tu wytworzenie czysto duńskich zamkniętych enklaw.

Zaśmiał się głośno gospodarz, a pan Krempa wytłomaczył prośbę syna.

— Będzie i koń, zaś coby nie miał być dla małego Ślązaczka.

Adalbert z radości poczerwieniał jeszcze bardziej i zerwał się z krzesła.

— Będzie czas, siadaj i jedz, muszę konia sprowadzić z łąki.

I poszedł.

— Jaka szkoda, Ewelinko, że nie rozumiesz, co on mówi... — zaczęła pani Marya.

Przerwała jej panna Ewelina półgłosem:

— Proszę was usilnie wszystkich, nie mówcie ze mną po niemiecku; później mi wytłómaczycie.

Pan Sobolski, zrozumiawszy jej delikatność, gdyż samo zapraszanie Danma upoważniało do rozmowy niemieckiej u Bertolda Sztyllera, spojrzał na nią z wdzięcznością, w której przeważał zachwyt.

Wkrótce zjawił się dobrze utrzymany i łagodny siwek. Adalbert, przestrzegany przez matkę, a zachęcany przez ojca, użył do woli konnej jazdy.

Gospodyni przyniosła owoce z sadu, zapraszając gości.

Pan Sobolski zwrócił się do gospodarza z pytaniem, gdzie grunta jego. Część leżała naprzeciw dworu, a druga pod lasem.

— Macie pewno dużo szkody, bo stajnie dworskie blisko.

— Na tym kawałku nie bardzo: co zrobią szkodę, to i muszą zapłacić, ale tam pod lasem straszne szkodniki ta zwierzyna z lasu. Póki zboże na pniu, to kolejką chodzimy odstraszać hukaniem i krzykiem.

— Tak, tak, te pańskie lasy ze zwierzyną, to klęska dla Śląska; może jednak to się zmieni — odrzekł pan Sobolski. (C. d. n.).

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 26 stycznia.

Nabożeństwo. W poniedziałek, dnia 30 b. m., o godz. 10 rano za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 p. piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako w 82 gą rocznicę śmierci jego, na które cech szewców krakowskich uprzejmie zaprasza reprezentacyę miejską, reprezentacye wszystkich korporacyj i pobożnych chrześcijan.

Uroczysta chwila. Z Warszawy donoszą, iż ostatni koncert Paderewskiego przeobraził się w wielką, prawdziwie podniosłą manifestacyę uczuć zbiorowych. — Gdy artysta po przegraniu sonaty „Apassionata" Beethoven'a uderzył pierwsze akordy Schopenowskiego „Marsza żałobnego", publiczność, zapełniająca przyćmioną salę (Paderewski bowiem nie znosi wiele światła), jakby jedną tknięta myślą, powstała nagle ze swych miejsc, a gdy skończył, zamiast oklasków rozległ się taki ogólny płacz w sali, jakby się ludziom serca rwały na strzępy. On sam oparł czoło o pulpit fortepianu i płakał, jak dziecko. W jednej chwili zrozumieli się wszyscy. Pauza trwała długa, ogromnie cicha, poczem mistrz znowu grać zaczął wielkiego, bańcznego Poloneza Schopena.

Oto się nazywa grać na sercach ludzkich; co prawda, potrzeba do tego takiego nastroju, na jaki zdobyć się umie z miast polskich jedynie Warszawa.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj pod przewodnictwem r. m. Jana Rottera posiedzenie. Przedewszystkiem przyjęto do wiadomości sprawozdanie r. m. J. Rebmana któremu poruczono zakupno koni do wozów i machin Tallarda. Następnie sekcya wydelegowała ze swego łona dwóch radców do rozprawy, jaka w d. 30 b. m. odbędzie się w tutejszem starostwie, celem rozpatrzenia projektu kanalizacyi części Prądnika Czerwonego, t. zw. Morgensternówki, a przytykającej do granic cmentarza miejskiego.

Wkońcu sekcya ekonomiczna wydelegowała trzech radców do rozprawy stacyjnej, reambulacyjnej i ekspropryacyjnej, jaka przeprowadzoną zostanie w dniach 4 i 8 lutego b. r. przez rząd, pod osobistem kierownictwem p. delegata Laskowskiego, w sprawie projektu na dobudowę torów dojazdowych do gazowni i rzezalni miejskiej przez przedsiębiorstwo budowy kolei Kraków-Kocmyrzów, tudzież w sprawie rozszerzenia stacyi Grzegórzki tejże kolei.

W sprawie emerytów. Od prof. Grzybowskiego, kierującego sprawą starań emerytów o poprawienie ich doli, otrzymujemy następujące pismo:

Zabiegi ck. urzędników, popensyonowanych przed 19 tym września 1898, coraz szersze obejmują koła. Na razie chodzi o zespolenie działania w całem państwie i o wniesienie petycyj, które podpisywali już — z wyjątkiem kilku pesymistów i lepiej uposażonych — prawie wszyscy emeryci z Krakowa i całego kraju, szczególnie zaś z następujących miejscowości: Andrychów, Bobrka, Bóbrka, Brody, Brzesko, Brzeżany, Brzostek, Buczacz, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Czortków, Dąbrowa, Dębica, Drohobycz, Jarosław, Jasło, Jodłownik, Kęty, Kołomyja, Kosów, Limanowa, Muszyna, Myślenice, Nowy i Stary Sącz, Pilzno, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sieniawa, Skawina, Stanisławów, Stryj, Śniatyn, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tarnów, Trembowla, Turka, Wadowice, Wieliczka Wojnicz, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów i Żywiec.

Według odezw pp. poborców nie mają wcale emerytów: Baligród, Brzozów, Cieszanów, Lutowiska, Mosty Wielkie, Niemirów, Nowy Targ, Radomyśl, Sokal i Tyczyn.

W Krakowie wśród zabiegów tymczasem zmarli: Antoni Chmielowski, zarządca więzień; dr. Aleksander Cukrowicz, radca apelacyi; Eliasz Haleczko, radca apelacyi; Teodor Krokiewicz, starszy inżynier; Ignacy Mostowski, kancelista; Władysław Nowakowski, naczelnik biur pomocniczych.

Manifestacya akademików. Ze sfer młodzieży uniwersyteckiej otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie:

Zważywszy, że ministerstwo wyznań i oświaty zdradziło chęć nieodnowienia kontraktu z prof. Baudouinem de Courtenay, jako też, że w roku zeszłym kilkakrotnie nie zatwierdziło zakwalifikowanych przez poszczególne wydziały kandydatów na asystentury przy katedrach Uniwersytetu Jagiellońskiego ze względów, nic wspólnego z nauką nie mających, słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego, zgromadzeni wczoraj w Krakowie na komersie, uchwalili następujące rezolucye:

1) Zebrani dnia 25 stycznia 1899 r. na komersie ogólno akademickim słuchacze wszystkich (świeckich) wydziałów Uniw. Jagiel. w Krakowie protestują przeciwko niemoralnemu i szkodliwemu dla nauki systemowi usuwania za przekonania społeczne lub polityczne ludzi z posad ściśle naukowych, jak katedry profesorskie, asystentury i t. p.

2) Zebrani protestują dalej szczególnie przeciw usunięciu z katedry prof. Baudouina de Courtenay, dla którego zasług około rozwoju nauki cała młodzież ma najwyższe uznanie, i solidaryzują się z petycyą, podaną przez słuchaczów filozofii do grona profesorów wydziału filozoficznego.

Donoszą nam nadto, że młodzież w bardzo pokaźnej liczbie zebrała się dzisiaj na wykład prof. Baudouina i wchodzącego profesora powitała gromkiemi oklaskami.

Wodociągi krakowskie. Na prośbę wojskowej dyrekcyi inżynieryi miał wczoraj w kasynie wojskowej starsz inżynier, a obecny dyrektor wodociągów, p. R. Ingarden wykład, tyczący się trasy, wszystkich dokonanych badań w celu poszukiwania wód gruntowych na terenach: bielańskim i budzyńskim. Prelegent przedstawił obecnym przekroje geologiczne, wyniki z dokonanych wierceń, analiz jakości i temperatury wody, i plany, podług których cały wodociąg wraz z budynkami i zbiornikami wykonanym zostanie. Sala przepełniona była słuchaczami ze sfer wojskowych. Dziękowano p. Ingardenowi za nadzwyczaj zajmujący wykład, który mieliśmy sposobność z wielkiem zajęciem dawniej słyszeć i niezawodnie w tym samym stopniu jesteśmy i będziemy mu wdzięczni, gdy praca tego inżyniera przyniesie zbawienne owoce dla naszego miasta, o czem na chwilę nie wątpimy.

Staraniem Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" w Krakowie dnia 11 lutego odbędzie się w sali Saskiej zabawa tańcująca, z której dochód przeznaczony jest na budowę szkoły ludowej na kresach imienia Adama Asnyka. Protekterat objęli p. Antonina br. Wodzicka i p. prezydent Friedlein.

Zarząd Koła pań wraz z przybranym komitetem pracuje gorliwie, żeby zabawie zapewnić powodzenie, a mając za sobą tradycyę balu bialskiego, liczy i na dochód, ażeby co prędzej mogła stanąć szkoła imienia wielkiego naszego poety, założyciela i długoletniego prezesa, tak bardzo pożytecznego i rozwijającego się Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Ślub. Wczoraj o godz. 6 wieczór pobłogosławiony został w kościele św. Barbary w Krakowie związek małżeński dra Bronisława Markiewicza, adjunkta sądowego w Bochni, syna mecenasa dra Władysława i Maryi z Niemczewskich Markiewiczów, z panną Wandą Paczowską, córką ś. p. Marcina, radcy sądu krajowego, i Felicyi z Horváthów Paczowskich.

Zabawa kostyumowa na czytelnie ludowe budzi szerokie zainteresowanie. Komitet dokłada wszelkich starań, by zabawa wypadła pod każdym względem świetnie. Do całego szeregu nowości i niespodzianek, wprowadzonych po raz pierwszy na tej zabawie, przyłączą się także i nowe tańce, niegrane jeszcze nigdzie, a nawet dzielna orkiestra p. Hocka przygotowuje walce, umyślnie na niedzielną zabawę napisane. Także dekoracya sali będzie pełną oryginalności i artystycznego wdzięku. — Kto więc chce spędzić wieczór wśród miłej i prawdziwie ochoczej zabawy, niech spieszy w niedzielę do hotelu Saskiego. Osoby, któreby nie otrzymały jeszcze zaproszeń, raczą się po nie zgłosić do p. Maryi Siedleckiej, ulica Szpitalna l. 7, II piętro.

Na zabawę z tańcami kostyumową, odbyć się mającą 29 b. m. w sali Saskiej na czytelnie polskie bezpłatne na Śląsku i w Krakowie, osoby, które przez zapomnienie zaproszeń nie dostały, zgłosić się po nie mogą listownie na Szpitalną l. 7, II p., drzwi 8.

Zmarli. Antonina z Kuszpecińskich Demetrykiewiczowa, wdowa po lekarzu pow. tarnowskiego, zmarła w Krakowie w 66 roku życia.

W Warszawie zmarł Karol Antoni br. Jezierski, ochmistrz dworu rosyjskiego, b. właściciel dóbr Mińsk i Niedziałki, b. sędzia pokoju i dyrektor warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Był on synem Stanisława br. Jezierskiego i Maryanny z hr. Małachowskich, miał zaś za żonę córkę słynnego poety, Franciszka Morawskiego Maryę z Morawskich, która go odumarła w r. 1890. Żył lat 79.

Lwowski „Przegląd" przedrukował nasze sprawozdanie z koncertu Bandrowskiego, nie był łaskaw jednak podać, że wziął je z *N. Reformy*.

Wiadomości policyjne. Policya przyaresztowała Jana Maciaszka z Całoszyna, gub. piotrkowskiej, z Królestwa polskiego, który w nader zmyślny sposób wyłudzał od biednych a naiwnych ludzi pieniądze, obiecując za 1 złr. płacić 1 rubel srebrny, a w rzeczywistości nie dając nic wcale, lub monety stare, fałszywe i bez wartości.

Marcin Cawieja z Wolicy skutkiem telegramu, nadeszłego do tutejszego urzędu policyjnego, został na dworcu kolejowym przytrzymany, jako ścigany za kradzieże.

Tajemniczy zamach. *Ruch katolicki* donosi: W poniedziałek o godz. 6 wieczorem przyjechał do Lwowa z Chodorowa między innymi bar. Alfred L. Wysiadłszy z wagonu, dążył z małym kuferczkiem w ręku ku wyjściu. Przy drzwiach, gdzie portyer odbiera bilety, panował niesłychany ścisk, nagle ktoś zadał mu cięcie bardzo ostrym nożem czy brzytwą w szyję, tak, że buchnęła krew strumieniem. Poczęto wołać lekarza, ale na dworcu go nie było i dopiero z miasta sprowadzono chirurga, poczem odwieziono rannego do jego rodziny, zamieszkałej przy ulicy Gródeckiej. Kto popełnił ten zamach, nie wiadomo, a nadto pewnem zdaje się być, że był on przeciw komuś innemu, aniżeli przeciw p. A. L. skierowany.

O fotografie uczestników walki z 1863 roku. P. Jarosław Pieniążek we Lwowie, posiadający już parę setek fotografij uczestników powstania polskiego z 1863 r., ogłasza w pismach lwowskich prośbę następującą:

„Wiem o tem, że wiele rodzin posiada fotografie uczestników i bohaterów naszego ostatniego powstania, które zamknięte w albumie, lub co gorzej marnie gdzieś porzucane, zginą w zapomnieniu, bez jakiegokolwiek poszanowania i pożytku, gdy tymczasem nadesłane do mnie, rozszerzą i uzupełnią ten arcyciekawy i jedyny w swoim rodzaju zbiór typów powstańczych z 1863 r.

Kto łaskaw proszę o nadesłanie mi fotografij i obrazków z tego czasu, a w zamian za to obiecuję staranne przechowanie nadesłanej mi rzeczy i przekazanie na wypadek mojej śmierci, całego zbioru jednemu z muzeów krajowych. We Lwowie, ulica Karola Ludwika 3, I. piętro. *Jarosław Pieniążek.*

Rozwielmożenie prusacyzmu na Śląsku. Lud śląski coraz dotkliwiej musi odczuwać butę prusacyzmu, potrząsającego swoją siłą kapitalistyczną i brutalnością teuto[illegible] jakiego stopnia wzrosła na Śląsku, przed[illegible] w powiecie frysztackim, buta i brutalność, dowodem następujące zajście: Pewien obywatel z powiatu frysztackiego, który własną pracą i zabiegliwością dobił się cegielni parowej, zamawiał już kilkakrotnie znaczną ilość gwoździ z fabryki w Pudłowie przy Boguminie. Na niemieckie zamówienia gwoździe otrzymywał. Ostatnim razem napisał po polsku i zamówił półtora cetnara gwoździ. Urzędnik pruskiej „drruciarni" na polskie zamówienie przyczepił karteczkę z dopisem: *Zurück an den Aufgeber. — Wird polnisch nicht angenommen* i dla lepszej wyrazistości dodał pieczątkę firmową „druciarni". Założyciele „druciarni" sprowadzili do wsi samych pruskich robotników w celu germanizacyi i szkołę polską tej gminy już do połowy zgermanizowali. Aby uchronić się od podobnych poszkodowań, trzeba, żeby nasi przemysłowcy polscy zapoznali lud ze swojemi firmami i wyrobami w naszych pismach, aby lud o nich wiedział i stamtąd wszystko zamawiał. Jeżeli niema jakiej gałęzi przemysłu, tedy trzeba ją stworzyć i puścić w bieg kapitały, które daremnie gniją lub trwonią się w niegodny sposób. Ta nieznajomość przyczynia się nie mało do wyrobienia u ludu mniemania, że Polacy nic nie mają i lgną dlatego do wszystkiego, co obce. Nawet biednych zapałek nie mamy swoich, jeno niemieckie albo *Narodni zapalky — vyrob domaći.*

Stosunki w Królestwie Polskiem. W tych dniach w nocy pięciu opryszków napadło na dom Henryka Buzego we wsi Buze, w powiecie lipnowskim. Złoczyńcy, uzbrojeni w rewolwery, osłoniwszy twarze chustkami, dali kilka razy ognia, poczem skrępowawszy Buzego i żonę, jęli bić ofiary, chcąc z nich wydobyć zeznanie, gdzie są ukryte pieniądze. Kiedy żona Buzego ze strachu i bólu wskazała złoczyńcom skrytkę z pieniędzmi, złodzieje skrępowanych małżonków wrzucili do piwnicy, następnie z zabraną sumką (25 rubli 50 kop.) uciekli. Rodziców uwolniła z więzów 11 letnia córka. Buzowie okryci byli sińcami, nadto Buze otrzymał dwie kontuzye w piersi od kul, które później zaaleziono w mieszkaniu. Policya pomimo usilnych poszukiwań nie wpadła na trop złoczyńców, zaaresztowawszy tylko jednego, podejrzanego na mocy zeznań córki Buzego.

Nowe zwrotnice kolejowe. Z Warszawy donoszą: W sobotę na stacyi Praga petersburska kolei nadwiślańskiej otwarto i puszczono w ruch urządzone kosztem 50.000 rubli nowo ulepszone scentralizowane zwrotnice systemu inżyniera Wurela. System ten zapewnia zupełnie ścisłą wzajemną kontrolę zawiadowcy stacyi i zwrotniczych, ponieważ otwiera sygnały stacyjne wówczas dopiero, gdy wszystkie zwrotnice dla przychodzącego pociągu są prawidłowo nastawione. Urządzenie na stacyi Praga terespolska łączy 49 wekslі i tworzy 50 marszrut.

Chicagowska „Harmonia", stowarzyszenie śpiewackie, obchodziło w końcu grudnia r. z. 20-tą rocznicę założenia swego i działalności.

Dzienniki amerykańskie wystąpiły z oburzeniem przeciw odczytom, jakie p. Wojciech Szukiewicz we Lwowie o „Polakach w Nowym Jorku" wygłosił. Redakcya *Zgody* nawołuje do wystosowania protestu w tej sprawie do pism polskich w Europie.

Pisać po polsku! *Przegląd Polityczny*, wychodzący w Nawsiu na Śląsku, a redagowany przez ks. Fr. Michejdę. donosząc o wydaniu rozporządzeń językowych dla Śląska, pisze: „Obecnie prawie zupełne równouprawnienie naszego języka w sądach i urzędach zależy tylko od nas samych. A więc wzywamy wszystkich rodaków, przedewszystkiem zaś przełożonych gmin, adwokatów, notaryuszów, duchownych, nauczycieli, żeby: 1) Do sądów i urzędów tylko po polsku pisali, a w ustnej rozprawie po polsku mówili. 2) Żeby żadnych niemieckich pism, wezwań, potwierdzeń, nakazów nie przyjmowali, ale żądali polskich, a w razie odmówienia rekurowali do wyższych władz. Kto jeszcze dziś tego nie uczyni, a jest Polakiem i liczy się do Polaków, ten jest zdrajcą."

Znak ironii. Jeden z pisarzy francuskich wystosował do Akademii wezwanie, aby wymyśliła i wprowadziła w życie jeszcze jeden znak pisarski, mianowicie „znak ironii", któryby wzorem pytajnika i wykrzykaika, pomagał nam do oświetlenia myśli naszych w piśmie.

Ze Stowarzyszeń.

= **Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego.** Najbliższa pogadanka „o nowej ordynacyi egzekucyjnej" odbędzie się, zamiast 27 b. m., dopiero w przyszły piątek dnia 3 lutego b. r. w sali Radnej o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem.

= **Walne zgromadzenie** lwowskiego Towarzystwa weteranów z r. 1863 odbyło się w kasynie miejskiem we Lwowie. W roku ubiegłym zmarło 61 weteranów, pozostało w Towarzystwie 1099. Zapomóg rozdano w kwocie 4538 złr. Z dochodów w kwocie 8121 złr. pozostało na rok bieżący 456 złr. 62 ct. Fundusz rezerwowy wynosi 8750 złr., a nadto należy do niego akcya Banku ziemskiego w Poznaniu na 1000 marek. Do wydziału na rok bieżący wybrani zostali pp. Goldman, Gebhard, Kinel i Schwarze, zaś do komisyi kontrolującej pp. Webersfeld, Kurniewicz i Zagórski.

= **„Gwiazda"**, stowarzyszenie polskich rękodzielników w Krakowie, ogłasza, że przy poświęceniu sztandaru następujące osoby przyjęły na siebie role ojców i matek chrzestnych: ks. A. Czartoryski z panią Zdzisł. Włodkową, dr. Fryd. Zoll z Anną Wiśniewską, dr. Henryk Jordan z Zimlerową, Leszek Prus Wiśniowski z Ksaw. Chlebowską, Götz-Okocimski z Sew. Miarczyńską, Fr. Macharski z Teof. Certura, Jawornicki z Jadw. Strokową, Karol Uznański z Hen. Pruszyńską, Tom. Gramatyka z Olimp. Górecką, prezes „Gwiazdy" z prezesową.

Uroczystość poświęcenia sztandaru „Gwiazdy" odbędzie się dnia 29 b. m. O godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi książę biskup odprawi mszę św. przy udziale chóru. Cechy przybędą ze sztandarami już o godz. $8\frac{1}{2}$.

Bilety wcześniej nabywać można w handlach p. Edmunda Klimka i Antoniego Hawełki, a w dzień wieczorku przy kasie w „Sokole".

= **Z Czytelni akademickiej** imienia Adama Mickiewicza w Krakowie. Dnia 24 b. m. tj. we wtorek odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza w Krakowie, w obecności prof. dra Fryderyka Zolla (*jun.*), kuratora Towarzystwa. Na zgromadzeniu tem wybrano wydział na rok admin. 1898/9 w następującym składzie: Prezes Zdzisław Czaplicki, wiceprezes Zygmunt Trejdosiewicz, sekretarz Bogusław Chrzan, skarbnik Brodacki Władysław, bibliotekarz Nowicki Franciszek, podbibliotekarz Tarnawski Mieczysław, gospodarz Peszkowski Kazimierz. Człon-

kowie wydziału: Kasparek Adam, Krzyżanowski Bronisław, Sędzielowski Józef, Tuszyński Tadeusz, Wojciechowski Kazimierz; zastępcy wydziałowych: Bogdanowicz Stanisław, Dąbrowski Dobrosz, Friedberg Henryk, Gaweł Emil, Korolewicz Piotr Bol., Stepek Jan, Leszczyński Edward, Łakociński Tadeusz, Szuba Bronisław i Walas Jan, Przewodniczącym komisyi kontr. został wybrany Niewolak Franciszek, członkami tejże: Berszakiewicz Jan, Eustachiewicz Bronisław i Haekbeil Bronisław.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 stycznia przed południem deszcz, późnioj trochę śniegu; termometr od +5,1 spadł wieczorem na —0,4° C. Barometr idzie jeszcze w górę.

Dnia 26 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 755,6 mm., termometru —1,0° C. Wiatr połaocno-wschodni.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek 27 stycznia: „Córki pana Dupont", komedya w 4 aktach M. Brieux. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 28 stycznia: „Jojne Firułkes", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską.

W niedzielę 29 stycznia: „Śpiący rycerze", fantazya w 5 obrazach z prologiem S. Friedberga, muzyka M. Świerzyńskiego.

We wtorek 31 stycznia: „W sieci", komedya w 5 aktach J. A. Kisielewskiego (nowość).

Pierwsze ogólne Zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

W myśl nowego statutu zebrali się dzisiaj na obrady po raz pierwszy delegaci Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Zgromadzenie zagaił o godz. 10½ rano jako przewodniczący w sali Towarzystwa dotychczasowy prezes Rady nadzorczej p. Józef Męciński. Skonstatowawszy komplet, potrzebny do ważności obrad zgromadzenia, poświęcił mowca znaczniejszą część przemówienia zaznaczeniu ważności i wielkości obowiązków, jakie spadły na delegatów Towarzystwa, zastępujących obecnie, wedle postanowień nowego statutu, całe grupy członków Towarzystwa, którzy ich obdarzyli swojem zaufaniem, a którzy przedtem osobiście brali udział w zgromadzeniach. Delegaci spełnić mogą godnie swoje zadanie tylko wtedy, gdy z całem poświęceniem wezmą się do pracy dla dobra naszej nawskróś polskiej instytucyi, która od szczupłych bardzo zawiązków poczęła swój byt, a wzrosła dziś na potężną i bogatą. Pierwsi założyciele Towarzystwa walczyć musieli z brakiem funduszów, brakiem sił fachowych i konkurencyą ze strony innych podobnych Towarzystw, obecni delegaci mają pracę łatwiejszą, miliony w kasie Towarzystwa i dlatego właśnie starać się powinni, by w stosunku do zmienionych na lepsze warunków i rezultaty ich pracy były wydatne, by instytucya pod ich opieką rozwijała się coraz więcej i pomyślniej na pożytek i chlubę kraju, — by się rozwijała w duchu nowych wymagań i postępu.

Skończywszy przemówienie, przedstawił przewodniczący zgromadzeniu p. Nowosieleckiego, który z ramienia rządu, jako komisarz, wziął udział w obradach dla kontroli, czy wszystkie uchwały zgromadzenia delegatów odpowiadają przepisom nowego statutu. Następnie dla śledzenia toku obrad powołani zostali pp.: Włodek i Moysa, a dla stwierdzania większości przy głosowaniu przez podniesienie rąk pp. Starzyński i Jawornicki.

Po załatwieniu tych przedwstępnych formalności przewodniczący udzielił głosu hr. Andrzejowi Potockiemu, jako referentowi pierwszego punktu porządku dziennego, traktującego o zmianach w statucie Towarzystwa, dokonanych przez Radę nadzorczą w maju ubiegłego roku.

Referat ten przyjęło zgromadzenie bez dyskusyi do wiadomości, jak również następny punkt porządku dziennego: „sprawozdanie o dokonanych wyborach delegatów do zgromadzenia ogólnego", dla którego referentem był hr. Wodzicki.

Teraz przystąpić miano do wyborów, lecz na wniosek p. Bindera, zgromadzenie postanowiło wybory te przełożyć na koniec, a przystąpić do punktu, traktującego o ustanowieniu norm do obliczania kosztów podróży i dyet dla delegatów i członków Rady nadzorczej.

Jako referent tej sprawy, zabrał głos hr. Wodzicki, przedkładając zgromadzeniu do uchwalenia normę, wedle której delegaci pobierać mają w czasie swego urzędowania 10 złr. dziennej dyety i zwrot kosztów podróży w stosunku 10 ct. za każdy klm. oddalenia swego miejsca zamieszkania od miejsca, w którem to urzędowanie spełniają.

P. Raciborski oświadczył się za zmniejszeniem dyet i kosztów podróży, motywując to potrzebą zaprowadzenia oszczędności. Mowca domaga się w konkretnym swoim wniosku, aby dyety wynosiły 8 złr. dziennie, a koszta podróży 4 ct. za kilometr.

W sprawie tej za wnioskiem p. Raciborskiego zabierał głos p. Thulie. Referent hr. Wodzicki oświadczył, że byłby za tem, aby tak delegaci Towarzystwa, jak posłowie do Rady państwa i Sejmu nie pobierali żadnych wynagrodzeń, bo toby zmniejszyło liczbę ubiegających się o mandaty, lecz jeśli już istnieją takie wynagrodzenia, to obstaje przy proponowanych przez siebie; tylko taka bowiem wysokość dyet i zwrotu kosztów podróży odpowiada stanowisku wybrańców.

Zgromadzenie uchwaliło wniosek referenta, po czem przystąpiono do sprawy wyborów. Przy tym punkcie porządku dziennego wyłoniła się bardzo ożywiona dyskusya.

Zabierali głos: pp. Albin Rayski, dr. Zduń, Dawid Abrahamowicz, Stanisław Dydyński, adw. dr. Franciszek Paszkowski, Kazimierz Cieński, Raciborski, Urbański, dyrektor hr. Romer i komisarz rządowy Nowosielski.

Postawiono 3 główne wnioski: wniosek posła Albina Rayskiego za odroczeniem wyborów do maja, aby się mogli delegaci przez ten czas dobrze poinformować o osobach kandydatów, wniosek p. St. Dydyńskiego za odroczeniem wyborów do popołudnia i daniem sposobności delegatom do porozumienia się w poufnych obradach co do osób kandydatów, oraz wniosek dra Zdunia, z poprawką dra Paszkowskiego, aby wybrać komisyę matkę, złożoną z 6 członków, którąby przeprowadziła wybory.

Przeciwko odraczaniu wyborów przemawiali pp. dr. Zduń, Abrahamowicz, Dydyński, dr. Paszkowski, Urbański, dyr. Romer i komisarz Nowosielecki.

Dyrektor Romer zaznaczył, że odraczanie wyborów przyniosłoby szkodę Towarzystwu, bo narasiłoby je na podejrzenia ze strony niechętnych, komisarz Nowosielecki, zwalczając odroczenie, stanął na stanowisku obowiązujących przepisów statutu, które domagają się ukonstytuowania nowej Rady nadzorczej przed końcem roku administracyjnego, tj. przed końcem marca r. b. W kwietniu zbiera się zgromadzenie, celem sprawdzenia czynności Towarzystwa, a stara Rada nadzorcza nie ma kompetencyi składać przed tem zgromadzeniem sprawozdania. W końcu oświadczył komisarz Nowosielecki, że uchwałę, odraczającą na dłuższą metę wybory, musiałby zasystować, jako nieodpowiadającą statutom, zatem nieważną.

Pragnąc dać dowód wielkiego zaufania dla dyrektora Romera, p. Rayski cofnął swój wniosek za odroczeniem wyborów, wobec czego pozostały tylko dwa wnioski: 1) wybrać komisyę matkę dla dokonania wyborów, 2) zarządzić obrady poufne i nie odraczać na dalszą metę wyborów.

Ostatni wniosek przeszedł większością głosów, z tą jednakowoż poprawką, aby do wyboru prezesa i wiceprezesa przystąpić natychmiast. Do komisyi skrutacyjnej powołani zostali: pp. Urbański, Jan br. Tarnowski, Cieński, Żuk Skarżewski i Baczewski.

Znaczną większością głosów wybrano prezesem p. Józefa Męcińskiego, a wiceprezesem Gniewosza. Wybory 17 członków Rady nadzorczej nastąpią o godz. 4 po południu.

Wszystkich oddanych głosów było 71.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Światło".** Przy końcu roku zeszłego zaczął wychodzić w Warszawie miesięcznik pod tytułem *Światło*, którego wydawczynią jest właścicielka zakładu fotograficznego, panna Jadwiga Golcz, redaktorem zaś p J. T. Boguski. Pismo przeznaczone nietylko dla fotografów zawodowych, lecz i dla amatorów, czytelników swych zaznajamia w szeregu artykułów z fizyko chemicznemi prawami, na których opiera się, lub z któremi pozostaje w związku sztuka fotograficzna. Uwzględnione również zostały zastosowania fotografii do celów technicznych, lub czysto naukowych. W pierwszych nunumerach znajdujemy cenne prace oryginalne. Na uwagę zasługuje zamiar redakcyi *Światła* podawania w osobnej rubryce spisu obrazów i rzeźb artystów polskich. Byłby to pierwszy początek bibliografii naszego dorobku na tem polu. Zewnętrzna szata wydawnictwa wyróżnia się wytwornością. Cena prenumeracyjna *Światła* wraz z przesyłką pocztową wynosi 6 rs. rocznie.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa gospodarczego odbyło się onegdaj we Lwowie. Obradom przewodniczył prezes p. Wiesiołowski, — udział w zebraniu wzięło kilkunastu członków.

Dłuższy referat „O sadownictwie" wygłosił p. Władysław Tyniecki. W innych krajach, jak n. p. w Holandyi, Francyi — sadownictwo przybrało ogromne rozmiary, doszło do wysokiego stopnia rozwoju. U nas nie brak również warunków rozwoju, brak jednak ludzi, którzyby pomyśleli poważnie o rozwinięciu tej gałęzi krajowego gospodarstwa. Wspaniałe okazy, jakie przedstawiono na ostatniej wystawie ogrodniczo-pszczelniczej, były wynikiem raczej odosobionych starań amatorów, ogólnej bowiem w tym kierunku tendencyi — z żalem stwierdzić należy — brak u nas. Należy dążyć do podniesienia i to rychłego — sadownictwa, oraz do ustanowienia instytucyi nauczycieli wędrownych.

Nad referatem p. Tynieckiego wywiązała się dłuższa dyskusya, po której uchwalono wnioski, przedstawione przez referenta, a mianowicie: 1) Odnieść się do Rady szkolnej krajowej, ażeby w seminaryach nauczycielskich nauka sadownictwa gruntownie była przeprowadzoną, dalej zaś, ażeby w szkołach ludowych nauka sadownictwa na więcej praktyczne skierowaną została tory. 2) W seminaryach duchownych byłoby rzeczą pożądaną, ażeby udzielano nauki sadownictwa, nawiasem zaś dodaćby można, że i naukę rolnictwa możnaby przytem rozwinąć. 3) Zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą o wyznaczenie tęgich nauczycieli wędrownych, którzyby zamiłowanie w tej gałęzi gospodarstwa szerzyli nietylko teoretycznie, ale i praktycznie udzielali rad i wskazówek.

Na zapytanie jednego z obecnych, w jaki sposób należałoby wśród ludu rozwinąć zamiłowanie w tym zakresie gospodarki, prof. Tyniecki odpowiedział przykładem: W pewnej wsi nauczyciel uczy dziatwę szczepić drzewka w ogrodzie szkolnym, po ukończeniu zaś szkoły dzieci otrzymują drzewka i zasadzają je we własnym ogrodzie. W ten sposób wieś przyszła w posiadanie kilkuset drzewek. Gdyby tak postępowali wszyscy nauczyciele, wsie nasze prędko mogłyby być zaopatrzone w odpowiednią ilość drzew owocowych.

Co do założenia chlewni rasy swojskiej krajowej w oddziale lwowskim — postanowiono zwrócić się o poparcie tej sprawy do wydziału głównego i założyć ewentualnie taką chlewnię przy zakładzie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Delegatami na ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego wybrano pp.: dra Pańkowskiego, Maślankę, Paparę i dra Szpilmana, jako zastępcę zaś dra Mieczyńskiego. Przyjęto następnie sześciu nowych członków.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 26 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister oświaty rozszerzył udzielone na pierwsze trzy klasy prywatnemu gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawo publiczności na klasę czwartą a to na rok szkolny 1898/9.

Wiedeń, 26 stycznia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz zamianował prywatnego docenta fizyki matematycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie Wł. Natansona, profesorem nadzwyczajnym tegoż przedmiotu, i nadał słudze kancelaryjnemu przy rządzie krajowym w Czerniowcach Janowi Rebanowi srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń, 26 stycznia. W nowo wybudowanej fabryce gazu pp.: Boehm, Gerson i Rosenthal zdarzyła się wczoraj eksplozya benzyny, wskutek której trzy osoby strasznie poparzone, znalazły śmierć na miejscu, a zabudowania fabryczne zostały zburzone. Ogień prędko ugaszono. Przyczyna wypadku dotychczas nieznana.

Budapeszt, 26 stycznia. Koloman Szell wrócił dziś ze swoich dóbr, gdzie bawił przez dwa dni. Szell konferował z Banffym, Lukacsem i Fejervarym, jak również z członkami opozycyi. Jak słychać opozycya nie chce się zgodzić na zaniechanie obstrukcyi już teraz przed ustąpieniem Banffy'ego.

Berlin, 26 stycznia. Parlament uchwalił w drugiem i trzeciem czytaniu wniosek centrum o zniesienie ustaw wyjątkowych przeciw Jezuitom.

Monachium, 26 stycznia. Na bankiecie oficerów tutejszych na cześć cesarza niemieckiego obecni byli prawie wszyscy książęta domu królewskiego. Książę Ludwik miał mowę, w której wyraził hołd cesarzowi niemieckiemu i wspomniał także o podróży cesarza Wilhelma na Wschód, przyczem wyraził mu uznanie za opiekę, użyczaną katolikom niemieckim.

Bruksela, 26 stycznia. Międzynarodowy pociąg Ostenda-Wiedeń wykoleił się wczoraj po południu na dworcu w Berchem, pod Brukselą. Lokomotywa i dwa wagony wyskoczyły z szyn; maszynista, palacz i kilku podróżnych doznało lekkich obrażeń.

Londyn, 26 stycznia. *Biuro Reutera* donosi, że w mieście Meksyku dało się czuć wczoraj silne trzęsienie ziemi. Wiele domów zostało uszkodzonych, a znaczna liczba osób odniosła rany.

Paryż, 26 stycznia. *Soleil* podaje następujące, mało w kołach dobrze poinformowanych znajdujące wiary doniesienie z Petersburga: Francya miała uczynić Niemcom propozycyę, iż urzędownie zrzecze się pretensyj do Alzacyi, jeżeli Niemcy przyrzekną jej moralne poparcie w akcyi skierowanej przeciw Anglii. W razie zaś gdyby Anglia została pobitą przez Francyę, to Egipt postawiony będzie pod protektoratem międzynarodowym, a Francya otrzyma tamże funkcyę komisarza mocarstw europejskich.

Madryt, 26 stycznia. Rząd hiszpański zamierza w przyszłym miesiącu przedstawić kortezom projekt ustawy, upoważniającej go do sprzedaży wysp Karolińskich i Maryańskich jednemu z mocarstw, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, Anglii, oraz Japonii. Wyspy te będą prawdopodobnie sprzedane Niemcom.

Madryt, 26 stycznia. *Imparcial* oblicza, że Hiszpania straciła w czasie ostatniej kampanii na Kubie 80.000 żołnierzy i to w przeważnej większości skutkiem chorób. Na Kubie znajduje się dotąd 21.000 żołnierzy hiszpańskich, którzy wkrótce zostaną do ojczyzny przewiezieni.

Sofia, 26 stycznia. *Agencya telegraf. bułgarska* zaprzecza wszelkim pogłoskom o rzekomem pogorszeniu się stosunków między Turcyą a Bułgaryą ze względu na sprawy macedońskie i uważa je za prosty manewr giełdowy. Stosunki między obu państwami są, wedle zapewnienia tejże *Agencyi*, bardzo przyjazne.

Cetynia, 26 stycznia. Wedle wiadomości, jakie tu nadeszły, zwołano wszystkich naczelników albańskich szczepów w Starej Serbii do Ipeku. Opróżniono 40 domów chrześcijan na ich przyjęcie. Cel tego zgromadzenia jest nieznany.

Salonika, 26 stycznia. Zapowiadane dawniej transporty znacznych ilości materyału artyleryjskiego i amunicyi, przeznaczonych dla III. korpusu (macedońskiego), już przybyły na miejsce. Oprócz tego ma nastąpić liczebne wzmocnienie tego korpusu i częściowe powołanie rezerw w jego obrębie.

Konstantynopol, 26 stycznia. W związku z sygnalizowanym dawniej kolportażem znacznej ilości odezw, pochodzących od „Stowarzyszenia albańskiego w Paryżu", pozostają liczne rewizye domowe i aresztowania, jakie ostatniemi dniami tutaj dokonano.

Helsingfors, 26 stycznia. Generał gubernator Finlandyi, gen. piechoty Bobrikow, otwarł nadzwyczajną sesyę Sejmu finlandzkiego orędziem carskiem, w którem zaznaczono, że Finlandya, będąc nierozerwalnie połączoną z państwem rosyjskiem, nie potrzebuje osobnej armii. Ustawa o obowiązkach służby wojskowej musi być zniesioną tak, aby była identyczna z podobną ustawą całego państwa, aczkolwiek mieścić w sobie będzie pewne przepisy, zastosowane do stosunków miejscowych. W tym celu przedłożoną ona zostanie Sejmowi.

Następnie marszałek kraju, jakoteż przedstawiciele wszystkich stanów wygłosili mowy z zapewnieniem wierności dla cara Mikołaja II.

Sprawa Färberów w trybunale kasacyjnym.

Wiedeń, 26 stycznia. *(Telefonem.)* Trybunał kasacyjny rozstrzygał dziś sprawę Faerberów. Jak wiadomo wnieśli oni zażalenie przeciw wyrokowi sądu krajowego w Krakowie, który skazał ojca na 7 lat, a syna na 1 rok ciężkiego więzienia.

Równocześnie prokuratorya państwa w Krakowie wniosła odwołanie od niskiego wymiaru kary młodego Faerbera.

Sprawę Faerberów prowadzi prof. Rosenblatt, który starał się udowodnić, że zażalenie od wyroku jest zupełnie usprawiedliwionem. Żądanie swe motywuje obrońca tem, że sąd odrzucił wnioski obrony o zawezwanie rzeczoznawców-lekarzy, którzy orzekli, że Chudoba zmarł śmiercią naturalną. Orzeczenie zaś fakultetu lekarskiego jest może bardzo przekonywujące, ale pod względem prawniczym nie wystarcza, aby sąd przysięgłych wyrobił sobie zdanie o danej kwestyi.

Również żali się dr. Rosenblatt, że sąd odrzucił żądanie przedsięwzięcia oględzin miejsca zbrodni i nie uczynił zadość żądaniu, aby zawezwać świadków, którzyby stwierdzili wiarygodność głównego świadka procesu, Materkowej.

Kończąc swe wywody, zaznacza prof. Rosenblatt, że i z tego tytułu wyrok krakowskiego trybunału winien być zniesionym, że pytania o zabójstwo i współwinę, postawione zostały sędziom przysięgłym bez odnośnego wniosku obrony.

Trybunał po naradzie odrzucił zażalenie nieważności Chaima Faerbera (ojca), a tem samem zatwierdził wyrok sądu krakowskiego, skazujący go na 7 lat ciężkiego więzienia. Co do zażalenia **Salomona Faerbera** (syna), który na 1 rok więzienia zasądzonym został, — **trybunał zniósł wyrok i polecił ponowną przeprowadzić rozprawę.**

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń, 26 stycznia. *(Telefonem.)* W sprawach parlamentarnych zupełny chaos. Za kulisami znać gorączkową robotę. Co dalej będzie nikt nie wie. Coraz częściej wymieniają nazwisko namiestnika Moraw barona Spens-Boodena, jako męża stanu, który zdołałby nawiązać nici kompromisu czesko niemieckiego. Mówią nawet, że w razie ustąpienia hr. Thuna, br. Spens-Booden byłby jednym z najsilniejszych kandydatów na stanowisko szefa gabinetu.

Coraz silniej daje się odczuwać konieczność sanacyi stosunków parlamentarnych, gdyż z każdym dniem zbliża się groza absolutyzmu pod osłoną §. 14. Jak mnie jeden z posłów polskich zapewnia, Koło polskie nie zgodzi się pod żadnym warunkiem na rządy niekonstytucyjne.

Hr. Thun wydaje się mocno zdenerwowanym niepowodzeniami. W sferach rządowych wszystko skwaszone, Czesi mocno zaniepokojeni.

Wiedeń, 26 stycznia. Klub katolickiego stronnictwa ludowego ogłosił komunikat, w którym wyraża najwyższe ubolewanie i najostrzejsze potępienie wszystkich oświadczeń i demonstracyj, obrażających uczucia religijne.

Klub ubolewa nad zajściami w Izbie posłów, przez które działalność tej Izby blisko od dwóch lat jest zupełnie uniemożliwiona, a prawnopaństwowe i ekonomiczne podstawy państwa zachwiane. Klub wyraża zapatrywanie, że zmianę tego stanu można sprowadzić jedynie przez porozumienie między poważnionemi narodami i gotów jest popierać z całym naciskiem i według sił swych dopomagać każdej akcyi, zmierzającej do uregulowania i zabezpieczenia narodowych praw obywateli państwa w drodze ustawodawstwa a na podstawie równouprawnienia narodów.

Klub upatruje w tem jedno z głównych zadań swego stanowiska w większości.

Wiedeń, 26 stycznia. Komisya parlamentarna prawicy odbyła wczoraj posiedzenie, w którem wzięli także udział wszyscy członkowie prezydyum Izby. Na posiedzeniu tem toczyła się ożywiona i wyczerpująca rozprawa nad sytuacyą parlamentarną. Rozprawy nie ukończono, lecz będzie ona prowadzona w dalszym ciągu na następnem posiedzeniu komisyi.

Pp. Engel, Pacak, Kramarz i ks. Schwarzenberg zaprotestowali z wielkim naciskiem przeciw twierdzeniu wrogiej Czechom prasy, jakoby Czesi i ich parlamentarni reprezentanci byli winni temu, że nie przyszło do układu z Niemcami. Mowcy ci — według doniesienia *Norodnich Listów* — wskazywali na istniejący wśród narodu czeskiego i w łonie czeskiej delegacyi prąd ku porozumieniu z Niemcami, zamieszkującymi tensam kraj — zaznaczyli jednak, że Niemcy nie powinni stawiać warunków, oznaczających poddanie się, i że ugoda może nastąpić tylko na podstawie sprawiedliwości i w stosownej chwili.

Praga, 26 stycznia. *Narodni Listy* donoszą o sytuacyi z Wiednia: Jeszcze tylko dwa lub trzy posiedzenia — i parlament będzie zamknięty, aby w krótszym, niż ktokolwiek przypuszcza, czasie, zebrać się na nowo. W sferach prawicy nic nie jest wiadomem, co rząd zamierza uczynić, aby odnieść zwycięstwo nad zabójczą obstrukcyą Izby. Zewsząd słychać głosy o kompromisach, o rokowaniach. Nie ma jednak dobrej woli po stronie Niemców, aby sądzić, że rokowania odniosłyby jakiś skutek. A jeżeli się nie uda spokój uzyskać, co wtedy? Czy rząd zdecyduje się już raz na politykę czynu? Bardzo wątpimy i obawiamy się, że znowu dalej, jak dotąd, to *Fortwursteln* będzie cechą rządów austryackich. Nie chcemy czynić hr. Thuna za to odpowiedzialnym, bo w jego gabinecie zasiadają także centraliści niemieccy, ale coś zrobić hr. Thun powinien.

Praga, 26 stycznia. *Politik* donosi, że w kołach polskich aczkolwiek istnieje silne dążenie za systemem parlamentarnym, jednak panuje także przekonanie, że obecnemu stanowi rzeczy koniec położyć należy i zaprowadzić *interim*. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej prawicy skonstatowano manifestacyjnie, że stosunki między stronnictwami prawicy są coraz ściślejsze.

Płace służby rządowej.

Wiedeń, 26 stycznia. Izba panów zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu ustawą o podwyższeniu płac sług rządowych. Ze strony członków Izby pojawił się wniosek, aby ta ustawa weszła w życie już 1 stycznia br. Min. Kaicl dowodził, że rząd, który regulacyę płac urzędniczych przedłożył do sankcyi i tem obciążył bardzo budżet państwa, musi się wstrzymać od dalszych wydatków, dopóki nie będzie miał na nie pokrycia.

Następnie uchwalono ustawę bez określonego terminu jej wprowadzenia.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 26 stycznia. *Soir* zapewnia, że komisya śledcza, składająca się z pierwszego prezydenta trybunału kasacyjnego Mazeau i dwóch najstarszych radców trybunału, przyznała słuszność wielu zarzutom Quesnay de Beaurepaire'a i w sprawozdaniu swem ma zaproponować: zastósowanie środków dyscyplinarnych przeciwko radcom trybunału Bardowi i Dumasowi, jakoteż udzielenie nagany prezesowi karnego wydziału Loewowi. Następnie zaś, po ukończeniu śledztwa w sprawie Dreyfusa, ostateczna decyzya, co do rewizyi, ma być powierzona nie karnemu wydziałowi, lecz połączonym wydziałom trybunału kasacyjnego, a w takim razie trybunał prawdopodobnie odrzuciłby rewizyę.

Z Filipinów.

Nowy Jork, 26 stycznia. *New York Herald* otrzymał doniesienie z Manilli, że Aguinaldo ogłosił 23 b. m. niepodległą republikę filipińską w mieście Mulolos.

Waszyngton, 26 stycznia. Wiadomości z Filipinów brzmią niepomyślnie. Gen. Otis donosi, że powstańcy zamierzają nań uderzyć i że nie można przewidzieć wyniku walki z nimi.

Madryt, 26 stycznia. Dzienniki tutejsze otrzymują ciągle doniesienia z Manilli, malujące w ponurych barwach sytuacyę na Filipinach i donoszące o bliskiem starciu się Amerykanów z Tagalami.

Hongkong, 26 stycznia. Amerykanie zakupili tu pewną ilość małych parowców, które mogą być użyte do żeglugi na rzekach, a to prawdopodobnie w zamiarze skorzystania z nich w walce z powstańcami na Filipinach. Tagalowie sądzą, że prezydent Mac Kinley dlatego tylko wysłał komisyę na Filipiny, aby zyskać na czasie.

Manilla, 26 stycznia. Powstańcy filipińscy, zaniepokojeni strzałami honorowemi, jakie przed kilku dniami wymieniły między sobą wojenne statki angielskie i niemieckie, wystąpili do boju w sile 3000 ludzi, nie zaczepili jednak pozycyj amerykańskich.

Wedle wiadomości, nadchodzących z całego archipelagu, uznano wszędzie władzę Aguinalda, — wszyscy zaś mężczyźni krajowcy, zdolni do noszenia broni, wcieleni zostali do wojska, które oceniają na 30.000 ludzi. — Powstańcy mają w swem posiadaniu 50 dział szybkostrzelnych Maxima.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 26 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	40
„ „ srebrna	101	20
4% renta austryacka złota	1?0	20
4% „ „ koronowa	102	00
4% „ węgierska złota	119	85
4% „ „ koronowa	97	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	936	—
„ kredytowe	3?7	75
Londyn	120	45
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	58	90
Akcye Anglobanku	154	75
„ Unionbanku	308	—
„ Bankverein	271	50
„ Laenderbanku	243	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	65	—
„ „ Elbethal	258	—
„ „ Nordbahn	3520	—
„ „ Staatsbahn	36.	62
„ „ Alpine	219	75
„ Tureckie Tabaczne	127	—
Ruble	127	25
Berlin, 26 stycznia 1899.		
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	100	30
Renta włoska	94	50
Akcye kredytowe austryackie	224	—
Ruble Ultimo	2 6	50
Wiedeń, 26 stycznia 1899.		
Spirytus gotowy	18	20
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	57
Żyto na jesień	8	19
Owies na jesień	6	17
Kukurudza	5	16

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 26 stycznia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	..	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	379	—	389	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	292	50	294	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Dnia 9 lutego 1899 r., o godz. 10 rano, odbędzie się w sali Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Członków TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO w DĄBROWIE.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1898.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1898.
4) Wniosek Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku za rok 1898.
5) Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6) Wybór stałej Komisyi kontrolującej na rok 1899.
7) Wnioski członków. 348

Prezes: **X. Ludwik Kozik.**

Wodociągi król. stoł. miasta Lwowa.

Celem wykonania budowy wodociągów ogłasza się **publiczną licytacyę** na następujące roboty i dostawy:

1. Zasuwy i hydranty;
2. Budynki dla stacyi pomp w Woli Dobrostańskiej;
3. Budynki dla stacyi pomp we Lwowie;
4. Zbiorniki wodne z ubijanego betonu o pojemności 7.000 i 3.000 m. sześc.
5. Fundamenty maszynowe z ubijanego betonu dla obu stacyj pomp;
6. Kominy kotłowe i omurowanie kotłów;
7. Wykopy i kładzenie rur dla ciągu doprowadzającego do miasta;
8. Wykopy i kładzenie rur dla sieci rur w miesie.

Warunki licytacyjne, tudzież ogólne i szczegółowe dla powyższych robót można otrzymać w miejskim Urzędzie budowniczym za opłatą jednego złr. Bliższych wyjaśnień udzielać będzie kierownictwo budowy od 26 b. m. w kancelaryi dyrektora budownictwa miejskiego w godzinach od 11—1 w południe codziennie aż do dnia licytacyi. Tamże są wyłożone do przeglądnięcia plany, rysunki szczegółowe, rozkład robót i t. p.

Oferty z alegatami, wzorami i okazami, z odpowiednim napisem dla każdego losu z osobna, mogą być złożone w kancelaryi dyrektora budownictwa miejskiego aż do 9 lutego b. r. W tymże dniu o godz. 9ej rano nastąpi w sali posiedzeń Magistratu otwarcie ofert w obecności oferentów. Później oddane oferty nie będą uwzględnione.

Lwów, dnia 24 stycznia 1899 r. 339 2 2

Kierownictwo budowy.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, Rynek główny, tudzież w Administracyi „Nowej Reformy":

Listy z zaboru rosyjskiego serya VIII.

Odbitka z „Nowej Reformy", obejmująca 182 stron druku in 8-vo. Cena 80 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy.

Odbitka „Listów z Warszawy", zamieszczanych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena 25 ct.

Listy z zaboru rosyjskiego

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie", o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena 80 ct. 306

Z Drukarni Związkowej w Krakowie

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.